

Dylematy współczesnego człowieka w oczach podlaskich studentów

Na okładce bardzo kolorowego przewodnika „Pracodawcy 2006/2007” wydawanego rok rocznie przez wortal Pracuj.pl, nad głowami pięknych, młodych i uśmiechniętych młodych ludzi widnieje hasło: „Ponad 7700 miejsc pracy dla studentów i absolwentów”. Zadziwiające jest, że na żadnej ze 176 stron nie podano chociażby szacunkowej liczby absolwentów, a rok rocznie polskie uczelnie wyższe opuszcza rzesza ok. 400 tys. młodych pięknych i zdolnych.

Bezrobocie – termin, wywołuje gęsią skórę każdego człowieka, a młodego, zdezorientowanego, zagubionego w chaosie współczesnego świata absolwenta przyprawia o mdłości.

Z bezrobociem zostaliśmy wychowani, o bezrobociu wiedzieliśmy od najmłodszych lat. Ucz się, bo będziesz bezrobotny!- powtarzali rodzice niejednemu dziecku, które wołałoby jeździć na rowerze zamiast wkuwać tabliczkę mnożenia. Potem zaczęliśmy obserwować sami, jakim nieszczęściem jest bezrobocie i nastąpiła era myślenia „będę się uczyć, nie chcę być bezrobotny”. Do tego z czasem dołożyła się polska mentalność typu „kto nie ma magistra jest nikim”. Nie szanuje się u nas fryzjera, choć by strzygł najlepiej na świecie, nie szanuje się mechanika, który zaprawi każdy samochód, nie docenia się glazurnika, malarza, ani tynkarza, a wystarczy, że postawisz sobie mgr przed nazwiskiem i jesteś kimś, choć nic nie umiesz i nic nie wiesz. I tak dochodzi do przerostu formy nad treścią. Na tym się jednak często nie kończy przygoda ze studiowaniem. Paraliżujący strach przed bezrobociem, a może i świadomość, że nadal nic nie umiem, popycha młodych ludzi do rozpoczynania kolejnych zmagania z edukacją na dodatkowych kierunkach studiów. I tak powstają zdesperowani, spanikowani i już nie młodzi absolwenci, do których o dziwo mimo ich wielkich kwalifikacji, praca nie przychodzi sama. I tak jesteśmy narodem najlepiej wykształconym o najwyższym poziomie bezrobocia. Brawo! Może wydawać się dziwne, że jako studentka i przyszła nosicielka tytułu mgr piszę takie rzeczy, ale żyjąc w środowisku studenckim znam je od podszewki.

Wiemy jak działa siła perswazji i moc samospełniającego się proroctwa! Wydaje mi się, że w Polsce działa ze zdwojona mocą. Ciągłe słyszymy: „Na studiach to była laba.”, „Prawdziwe życie to zaczyna się po studiach”, „Studia wcale Ci nie pomogą znaleźć pracy”, itd. itp. A ze studentów uchodzi zapał i nadzieja jak powietrze z dziurawej dętki. I gdy już ukończą te swoje studia, odbiorą ten już wtedy nic dla nich nieznaczący dyplom widzą przed sobą czarną dziurę i...uciekają od problemu polskiej rzeczywistości nie podjawszy wcześniej ani jednej najmniejszej próby. Nie trzeba rozmawiać z ludźmi, aby zobaczyć, jaką przyszłość

przed sobą widzą i jaki mają plany. Szczególnie na piątym roku, gdy widmo bezrobocia przybiera coraz bardziej wyraźne kształty jedni wrzucają na luz i tylko czekają, kiedy obronią się i wyjadą na Zachód, a inni zabierają się do walki o byt. Wtedy to jakoś dziwnie wzrasta zainteresowania pracą w kołach naukowych, projektach studenckich itp. trudno mi uwierzyć, że ta inicjatywa wynika z wewnętrznej potrzeby rozwoju. Ponoć strach nie jest dobrym czynnikiem motywującym, ale działa zadziwiająco efektywnie. Nie ma co krytykować, nie każdy jest Rockefellerem, a tym bardziej jeśli przez 5 lat zmusza się do przyswajania wiedzy, którą ma w przysłowiowym nosie. Wewnętrzny konflikt między tym, co muszę, a tym, czego chce jest ogromny. A wiadomo, że to, co muszę robię dużo gorzej niż to, co chcę. Więc czyż nie lepiej jest zostać super fryzjerem niż być jakim bankowcem? Nie każdego stać na tyle odwagi by sprzeciwić się rodzicom i społeczeństwu i walczyć o swoje szczęście. Tym bardziej, że w młodym wieku jeszcze tak naprawdę do końca nie wiemy co to dla nas jest szczęście. Tak na marginesie to ciekawą strategią ze strony systemu edukacji jest wprowadzenie przedmiotu „planowanie kariery zawodowej” na 5 roku studiów. Dlaczego w 4 klasie liceum nikt nie pomaga w podjęciu rozsądnej decyzji odnośnie przyszłości, pozwalając na stratę kilku lat życia?

Wewnętrzne rozterki jednej osoby to jeszcze nic, ale przecież do tanga trzeba dwojga i wtedy dopiero zaczynają się schody. To tak jak by wszystkie problemy podnieść do kwadratu. Studencka miłość w zetknięciu z brutalną rzeczywistością, gdzie gra toczy się o pieniądze i honor, często nie wytrzymuje. Tak często okazuje się, że plany i marzenia odnośnie przyszłości dwojga ludzi są całkiem rozbieżne i w żaden sposób nie udaje się ich pogodzić. A jeszcze ktoś inny nie chce być ciężarem ani przeszkodą na drodze do kariery drugiej osoby. I tak pękają serca pozbawiając sił do walki i wiary w lepsze jutro.

Na jednym z wykładów poruszono kwestię przyrostu naturalnego w Polsce. Prowadzący impulsywnie zadał studentom pytanie „Kto chciałby mieć dwoje dzieci?”. Ku zdziwieniu profesora prawie 90% obecnych podniosło rękę. „A troje?”- dopytywał prowadzący. Na „tak” była połowa obecnych studentów, młodych ludzi w wieku 23 lat. Świadczy to o tym, że społeczeństwo mamy jak najbardziej normalne, chcemy pracować i mieć dzieci i do tego dążą młodzi ludzie. Instynktownie szukamy jednak miejsca gdzie w poczuciu bezpieczeństwa, poszanowania godności i w przyzwoitych warunkach materialnych te cele będziemy mogli realizować. „Nie będę szanował kraju, który mnie nie szanuje!”, smutna, jakże prawdziwa wypowiedź mojego kolegi odnośnie Polski, który posiada tytuł licencjata prawa i biegle włada dwoma językami, a pracuje jako konserwator w pewnym

ośrodka wczasowym w Niemczech, zarabiając przy tym prawie ośmiokrotnie więcej niż przeciętne wynagrodzenie w naszym kraju.

Skąd brać wiarę, skąd nadzieję, skąd energię i chęci do działania? A może właśnie o to chodzi polskiemu rządowi? Wygonić z kraju tych słabych, tchórzliwych i bezradnych, aby zostały tylko jednostki posiadające wystarczająco siły by przetrwać na polskim rynku pracy i poprawić statystyki odnośnie bezrobocia. No jeśli o to chodzi, to raczej nie wypaliło, o czym świadczy krążący ostatnio w Internecie kawał: Przychodzi baba do lekarza....a lekarz w Irlandii.

Katarzyna Stachera

Politechnika Białostocka

Wydział Zarządzania, kierunek: Zarządzanie i Marketing